

*Adam Jurek*

Uniwersytet Łódzki

### KONCEPCJE NEGATYWNYCH STANÓW RZECZY (MEINONG, REINACH, INGARDEN)

Celem autora artykułu jest analiza statusu poznawczego i egzystencjalnego negatywnych stanów rzeczy/obiektów, zdefiniowanych jako ontologiczne korelaty prawdziwych negatywnych zdań w sensie logicznym. Ze względu na ograniczone ramy tej rozprawy, zajmiemy się w niej tylko korelatami negatywnych zdań odniesionych do przedmiotów ze sfery bytu realnego<sup>1</sup>. Zaproponowana powyżej definicja negatywów jest uzasadniona o tyle, że poznawczo możemy do nich dotrzeć tylko za pośrednictwem odpowiednich aktów orzekania. Ponadto, jako że nie wszystkie wyrażenia językowe zawierające negację rzeczywiście mają negatywny charakter, to negatywne stany rzeczy będą korelatami negatywnych zdań w sensie logicznym (sądów), a nie tylko gramatycznym<sup>2</sup>. W artykule nie problematyzuję tez, których akceptacja jest warunkiem *sine qua non* podjętych niżej rozważań, a których rzetelna analiza wymagałaby o wiele szerszych ram. Jako założenia przyjmuję zatem, iż: (1) korelatem ontologicznym zdań w sensie logicznym rzeczywiście są stany rzeczy/objektywy, (2) całkowite wyeliminowanie negacji z języka jest niemożliwe. Argumenty na rzecz pierwszej tezy Czytelnik może odnaleźć m.in. w analizach ontologicznych korelatów zdań, przeprowadzonych przez A. Reinacha<sup>3</sup> czy też

---

<sup>1</sup> Z głównego nurtu rozważań zostają zatem wyeliminowane: 1) czysto intencjonalne negatywne stany rzeczy, ze względu na wprowadzenie wymogu prawdziwości zdań, oraz 2) negatywne stany rzeczy w dziedzinie przedmiotów idealnych, ze względu na odniesienie do przedmiotów ze sfery bytu realnego. Nie oznacza to całkowitego abstrahowania od tych zagadnień, będą one jednak poruszane tylko w kontekście głównego wątku.

<sup>2</sup> Więcej na temat relacji negatywne wyrażenia – byt negatywny, zobacz w: W. Krysztofiak, *Negacja w mowie potocznej*, „Nowa Krytyka” 2004, nr 16; A. Biłat, *Czy negatywne stany rzeczy istnieją?*, [w:] Z. Kowalski, W. Krysztofiak, A. Biłat, *Koncepcje negatywnych stanów rzeczy*, Lublin 1998, s. 122.

<sup>3</sup> A. Reinach, *Przyczynek do teorii sądu negatywnego*, przeł. W. Galewicz, [w:] W. Stróżewski (red.), *Od Husserla do Levinasa. Wybór tekstów z ontologii fenomenologicznej*, Kraków 1987, s. 63–80.

R. Ingardena<sup>4</sup>. Na rzecz drugiej tezy, określanej również jako antyredukcjonizm w kwestii negacji, przemawiają zaś wyniki badań R. Gale'a<sup>5</sup>. Wykazuje on istotną cyrkularność wszelkich prób wyeliminowania negacji z języka ze względu na wykorzystywanie w nich terminów negatywnych typu: „niezgodny z”, „różny od”. Przyjmujemy zatem, iż istnieją zdania negatywne niesprowadzalne do zdań pozytywnych, jak też, że przedmiotowym korelatem tych drugich są stany rzeczy (negatywne). Kwestię statusu poznawczego i egzystencjalnego negatywów poddam analizie na podstawie trzech koncepcji z nurtu fenomenologicznego. W chronologii powstania, są to teorie: A. Meinonga, A. Reinacha i R. Ingardena. Kolejność ta zostanie w artykule zachowana, jako że odzwierciedla ona malejący stopień obiektywności przypisywanej negatywom w poszczególnych koncepcjach.

#### 1. ONTOLOGICZNE KORELATY PRAWDZIWYCH ZDAŃ NEGATYWNYCH ISTNIEJĄ IDEALNIE (MEINONG)

Przedmiotowe korelaty sądów, jak też supozycji<sup>6</sup>, Meinong określa mianem obiektywów, a nie stanów rzeczy, uważa bowiem, iż naturalny zakres zastosowania terminu „stan rzeczy” jest zbyt wąski<sup>7</sup>. Obok sądenia i suponowania, trzecim wyróżnionym przez niego rodzajem przeżycia jest przedstawienie, poprzez które dane są nam obiekty (ale zawsze jako składowa część obiektywów).

Ogół obiektywów można poddać dychotomii na trzy sposoby<sup>8</sup>: 1) bycie w węższym sensie i bycie jakimś, 2) obiektywy pozytywne i negatywne, 3) obiektywy egzystencji i subsystemacji. Obiektyw bycia w węższym sensie ilustruje wyrażenie „A jest”. Zatem już samo istnienie (*resp.* nieistnienie) przedmiotu jest pojmowane jako jego własność i w złożeniu obiekt – własność obiektu konstytuuje obiektyw<sup>9</sup>. Obiektyw „bycia jakimś” ilustruje wyrażenie

<sup>4</sup> Por. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. II/1, Warszawa 1987, s. 250–291.

<sup>5</sup> Zob. R. Gale, *Negation and non-being*, Oxford 1976, s. 5–36.

<sup>6</sup> Różnica między sądeniem a suponowaniem polega na tym, że kto sądzi, jest o czymś przeświadczony, natomiast kto suponuje, jedynie coś zakłada, rozważa, bierze na próbę.

<sup>7</sup> A. Meinong, *Supozycje*, tłum. J. Grudzińska, Toruń 2004, s. 95: „O ile już niełatwo przychodzi powiedzieć, iż to, że teraz nie pada śnieg, jest jakimś stanem rzeczy, to w zastosowaniu do obiektywów niefaktycznych wydaje się on w zupełności zawodzić. To, że przekątne w kwadracie są nierówne, bądź że żarłaczki należą do ssaków, z trudnością można by przecież nazwać stanem rzeczy”.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 71.

<sup>9</sup> Jest to zasadnicza różnica na przykład w stosunku do koncepcji Ingardena, w której istnienie/nieistnienie nie jest pojmowane jako własność i nie współtworzy formy stanu rzeczy.

„A jest (*resp.* nie jest) b”. Drugi podział obiektywów będzie przedmiotem bardziej szczegółowych analiz w dalszej części. Jeśli chodzi o trzeci podział, to egzystencja jest sposobem bycia związanym z istnieniem w czasie, właściwym dla dziedziny bytu realnego. Subsystencja to idealny sposób bycia. Choć Meinong *explicite* tego nie stwierdza, to widać, iż ostatni podział jest w istocie podpodziałem, dotyczy bowiem obiektów bycia w węższym sensie.

Dla wyjaśnienia specyfiki meinongowskiej koncepcji negatywnych obiektywów, obok zdefiniowanych powyżej pojęć, niezbędne jest też przedstawienie koncepcji tzw. pozabycia przedmiotów. Pozabycie (*Aussersein*) określone jest jako trzeci, obok egzystencji i subsystencji, sposób bycia i zarazem najogólniejsza kategoria ontologiczna. Jak to ujmuje Meinong, pozabycie „nie sposób odebrać nawet najbardziej obcym byciu przedmiotom”<sup>10</sup>. Przysługuje ono zarazem wszystkim przedmiotom istniejącym faktycznie, możliwym, lecz nieistniejącym, jak i niemożliwym (sprzecznym). Bycie (czyli: egzystencja lub subsystencja) nie jest warunkiem przedmiotowości przedmiotu, gdyż wszystkie przedmioty „stoją poza byciem i niebyciem”<sup>11</sup>. Koncepcja ta pozostaje w ścisłym związku z tzw. zasadą niezależności bycia jakimś od bycia:

Jeśli ktoś wydaje sąd (*urteilt*) np. „*perpetum mobile* nie egzystuje”, to jest przecież chyba jasne, że ten przedmiot, któremu odmawia się tutaj egzystencji (*Dasein*), musi mieć własności a w dodatku własności charakterystyczne, bez których przeświadczenie o nieegzystencji nie mogłoby mieć ani sensu, ani uzasadnienia; posiadanie własności oznacza naturalnie tyle co „bycie jakimś” (*Sosein*). Ale owo bycie jakimś nie ma żadnej egzystencji za swój warunek, która przeciwnie, a co więcej słusznie, zostaje przecież właśnie zanegowana”<sup>12</sup>.

Czyli możliwość odmówienia danemu przedmiotowi jakiegoś sposobu istnienia wymaga tego, aby sama jego przedmiotowość była niezależna od wszelkiej tego typu charakterystyki. Pozostawanie obiektu poza istnieniem i nieistnieniem Meinong tłumaczy też tym, iż przeciwieństwo tych określeń jest w pierwszym rzędzie sprawą obiektywu (bycia) a nie obiektu, dlatego też w samym obiekcie istotowo nie tkwi żadne z nich<sup>13</sup>. Ostateczna konkluzja jest taka, że jako przedmiot pozabytuje każdy dowolny zespół własności (*Sosein*), czyli wszystkie możliwe ich kombinacje.

Jeśli chodzi o główny problem, statusu egzystencjalnego negatywów, to zdaniem Meinonga wszystkim zachodzącym obiektywom, czyli korelatom prawdziwych zdań pozytywnych i negatywnych, przysługuje jeden i ten sam sposób istnienia – subsystencja, gdyż wszystkie są aczasowymi faktami. Doty-

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>11</sup> A. Meinong, *O teorii przedmiotu*, tłum. T. Lubowiecki, J. Mizera, Principia, t. VIII–IX, Kraków 1994, s. 181.

<sup>12</sup> A. Meinong, *Supozycje*, s. 77.

<sup>13</sup> Zob. A. Meinong, *O teorii...*, s. 180.

czy to zatem nie tylko obiektywów zachodzących w dziedzinie obiektów idealnych, ale także obiektywów w dziedzinie obiektów realnych:

Moje biurko jest w określonym czasie egzystującą rzeczą; ale, że ono w tym czasie egzystuje, to subsystuje teraz jak i w całej przyszłości i przeszłości, choć było to niedostępne dla wiedzy czasów przeszłych, a z wiedzy czasów przyszłych [w którymś momencie] się ulotni<sup>14</sup>.

A zatem, pozytywne obiektywy bycia nadbudowane nad przedmiotami realnymi nie egzystują, gdyż to one są egzystencją tych przedmiotów. Biurko egzystuje, ale już egzystencja tego biurka sama nie może egzystować, powstałby bowiem regres w nieskończoność co do egzystencji kolejnych egzystencji. Stąd też musi ona istnieć inaczej – subsystować. Jeżeli aczasowym faktem jest to, że owo biurko aktualnie egzystuje, to byłaby nim (w innych okolicznościach) także jego nieegzystencja.

Ponadto, zgodnie z koncepcją *Aussersein*, egzystencja/subsystencja obiektu nie jest warunkiem subsystencji obiektywu. Jest tak dlatego, że dla każdego pozabytującego przedmiotu aktualnie subsystuje albo obiektyw jego bycia, albo niebycia<sup>15</sup>. Zatem dla nieskończonej ilości przedmiotów jedynie absystujących aktualnie subsystują obiektywy ich niebycia, niezależnie od tego, czy są przez kogoś stwierdzone, czy nie. Stąd też negatywne fakty oparte na przedmiotach nieistniejących (np. *okrągły kwadrat nie subsystuje*) są równorzędne negatywnym faktom opartym na przedmiotach istniejących (np. *ta róża nie jest czerwona*). W pierwszym przypadku mamy do czynienia z negatywami bycia lub bycia jakimś, natomiast w drugim – wyłącznie z negatywami bycia jakimś.

Jeżeli chodzi o drugą kwestię: warunków możliwości ujęcia negatywów przez podmiot, to obok sądów kluczową rolę odgrywają tu także supozycje. Można nawet sformułować ogólną zasadę, iż każdy negatywny sąd (jak i każda negatywna supozycja) zakłada odpowiednią supozycję afirmatywną<sup>16</sup>. Negatywny sąd lub negatywna supozycja, odniesione do jakiegoś przedmiotu, wymagają najpierw uchwycenia tego przedmiotu. Ze względu na to, że obiekty mogą się nam prezentować tylko jako składowa część obiektywów, uchwycenie obiektu odbywa się w tym przypadku za pośrednictwem afirmatywnej supozycji (a nie

<sup>14</sup> A. Meinong, *Supozycje*, s. 65.

<sup>15</sup> Por. A. Meinong, *O teorii...*, s. 181: „przedmiot jest z natury poza byciem, pomimo iż z obu jego obiektywów bycia, mianowicie jego bycia i niebycia, w każdym przypadku jeden subsystuje”.

<sup>16</sup> A. Meinong, *Supozycje*, s. 136: „Co się przede wszystkim tyczy osądzeń bycia, to bez trudu można pojąć, że w żadnym wypadku, gdzie te osądzenia są negatywnej jakości, przeżyciem prezentującym nie może być jakiś sąd. Jeśli twierdzą z przekonaniem »nie jest tak, że A egzystuje«, to nie sposób, bym mógł zarazem wierzyć w egzystencję owego A. Ów obiektyw »że A egzystuje« w tych okolicznościach nie zostanie więc przeze mnie stwierdzony [*geurteilt*]; a zatem w myśl naszej zasady heurystycznej może być jedynie suponowany”.

sądu) bycia<sup>17</sup>. Jest tak dlatego, że w sferze absystencji możemy uchwycić tylko to, co pozytywne<sup>18</sup>. Dzięki temu, że w supozycji właściwie niczego się nie stwierdza (jak to ma miejsce w sądzie), stanowi ona właściwy akt ujmowania przedmiotów z neutralnej (pod względem określenia bycia) sfery pozabycia. Kolejność spełniania odpowiednich aktów w przypadku wydawania negatywnych sądów jest zatem następująca. Chcąc zwrócić na coś uwagę, czyli w jakiś sposób się do tego odnieść, suponujemy jego istnienie. Dlatego, wedle Meinonga, „wszelkie odnoszenie się jest suponowaniem”<sup>19</sup>. O ile odnoszeniu się towarzyszą jakieś dane naoczne, mamy do czynienia z przedstawieniem, na podstawie którego rodzi się przeświadczenie, czyli sąd. Stąd też: „wszelkie postrzeżenie jest sądem, jakieś nieosądzone przeżycie jest zatem czymś niepostrzeżonym”<sup>20</sup>. Bez względu na to, czy obiektyw będący przedmiotem sądu negatywnego został pierwotnie przysposobiony przez sąd, czy tylko przez supozycję (np. gdy wysłuchaliśmy nie do końca wiarygodnej relacji z pewnych wydarzeń), jest on teraz suponowany i jako taki negowany. A zatem, o ile obiektyw ten pierwotnie przysposobiony był przez sąd, zakłada to poznawczą pomyłkę podmiotu w pierwszym lub drugim przypadku.

## 2. ONTOLOGICZNE KORELATY PRAWDZIWYCH ZDAŃ NEGATYWNYCH ISTNIEJĄ OBIEKTYWNIE/REALNIE (REINACH)

Zdaniem Reinacha, o ile twierdzimy, iż przedmiotowe korelaty prawdziwych sądów afirmatywnych istnieją obiektywnie, to taki sam status powinny posiadać korelaty prawdziwych sądów negatywnych<sup>21</sup>.

Na rzecz tej tezy przemawia szereg podobieństw, jakie między nimi zachodzą. I tak, nie ulega wątpliwości, że zarówno pozytywne, jak i negatywne sądy mogą prawdziwie opisywać obiektywną rzeczywistość tylko w sytuacji, gdy oddają pewne faktycznie zachodzące w niej zależności. Zatem, o ile prawdziwy jest sąd *to krzesło jest w całości zielone*, to koniecznie prawdziwy jest też sąd *to krzesło nie jest niebieskie*. Uznajemy przy tym, że pierwszemu sądowi odpowiada rzeczywiście zachodzący stan rzeczy; dlaczego inaczej miałyby być w przypadku drugiego prawdziwego sądu. Ponadto, generalnie jedno i drugie stany rzeczy poznajemy w ten sam sposób, tzn. nie postrzegamy ich zmysłowo

<sup>17</sup> Zob. *ibidem*, s. 212: „odnoszenie się nie może mieć nigdy negatywnego charakteru. Negowanie, obojętnie czy w znaczeniu samego suponowania, czy też nawet sądenia, nigdy nie jest uchwyceniem”.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 210: „absystencja charakteryzuje się tą dla bycia przecież wysoce niezwykłą osobliwością, iż temu pozytywowi nie odpowiada żaden negatyw”.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 210.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 76.

(realna rzeczywistość) czy też kategorialnie (idealna rzeczywistość), a jedynie na podstawie tych ujęć w nowych aktach stwierdzamy. Nie jest bowiem możliwe, aby tylko patrząc na zielone krzesło ująć stan rzeczy *bycie krzesła zielonym*. Możemy widzieć krzesło, możemy też widzieć zieleni, ale pozytywnego stanu rzeczy *bycie krzesła zielonym*, podobnie jak stanu negatywnego *nie bycia krzesła zielonym*, zobaczyć nam się nigdy nie uda.

Poznawczo, pozytyw od negatywów różni się zaś na poziomie władzy sądenia. Reinach wyróżnia w związku z tym cztery główne możliwe sytuacje. Po pierwsze, możemy żywić pozytywne przeświadczenie o pozytywnym stanie rzeczy, którego (jako jedynego z czterech tu wymienionych<sup>22</sup>) nabywamy bezpośrednio, „wyczytując” te stany rzeczy wprost z naocznie danej rzeczywistości. Po drugie, negatywne przeświadczenie o pozytywnym stanie rzeczy. Jego nabycie musi z kolei poprzedzać intelektualne zajęcie postawy wobec pewnego pozytywnego stanu rzeczy (w formie: przeświadczenia, przypuszczenia, pytania). Z taką postawą przystępujemy do poznania faktycznego stanu rzeczy, który okazuje się niezgodny z rozważanym. Ujmując tę niezgodność, zyskujemy przeświadczenie o niezachodzeniu rozważanego na wstępie pozytywnego stanu rzeczy i jednocześnie zachodzeniu kontradyktorycznego (negatywnego). Po trzecie, pozytywne przeświadczenie o negatywnym stanie rzeczy. Nabycie go musi być, ponownie, poprzedzone intelektualnym zajęciem jakiejś postawy wobec rozpatrywanego negatywnego stanu rzeczy. Przykładowo rozważamy prawdziwość negatywnego sądu „Nie jest prawdą, że ŁKS wygrał więcej meczów derbowych niż Widzew”. Następnie przystępujemy do poznania innego zachodzącego i pozytywnego stanu rzeczy: „Widzew wygrał (o wiele) więcej meczów derbowych niż ŁKS”, powiązanego (zgodnego) z rozważanym. Finałnie uznajemy wtedy pozytywną oczywistość stanu negatywnego. Czwartą możliwą sytuacją jest negatywne przeświadczenie o negatywnym stanie rzeczy. Jego nabycie polega na ujęciu niezgodności rozpatrywanego negatywnego stanu rzeczy z zachodzącym faktycznie pozytywnym stanem rzeczy. Na przykład rozpatrujemy negatywny stan rzeczy „Nieprawda, że Widzew zdobył mniej mistrzostw Polski niż ŁKS” i ujmujemy jego niezgodność z zachodzącym faktycznie pozytywnym stanem rzeczy „Widzew zdobył więcej mistrzostw Polski niż ŁKS”. Nabywamy negatywnego przeświadczenia o rozpatrywanym negatywnym stanie rzeczy.

Przywołanie owych czterech sytuacji pozwoli nam teraz zdefiniować, co Reinach rozumie przez sąd negatywny, którego korelatem (w wypadku prawdziwości) ma być obiektywny stan rzeczy:

---

<sup>22</sup> Albowiem wszędzie tam, gdzie będziemy mieli do czynienia z negatywnością (obojętnie czy w formie nabywania negatywnego przeświadczenia, czy w formie pozytywnego przeświadczenia o czymś negatywnym), do poznania stanu rzeczy dochodzimy pośrednio, poprzez porównanie co najmniej dwóch stanów rzeczy.

obok negatywnego przeświadczenia o pozytywnych stanach rzeczy równie uprawnioną pozycję zajmuje pozytywne przeświadczenie o negatywnych stanach rzeczy; i jedno i drugie może nosić miano sądu negatywnego<sup>23</sup>.

Wynikałoby z tego, że z sądem negatywnym w ramach świadomości i zarazem negatywnym stanem rzeczy po stronie rzeczywistości mamy do czynienia zarówno w momencie słusznego uznawania pewnej negatywności, jak i w momencie słusznego negowania pewnej pozytywności. I rzeczywiście, wydaje się, że zachodzenie negatywnego stanu rzeczy *nie bycie krzesła zielonym* po stronie rzeczywistości, powinniśmy poznawać zarówno w momencie nabywania słusznego negatywnego przeświadczenia o pozytywnym stanie rzeczy *to krzesło jest zielone*, jak i pozytywnego przeświadczenia o negatywnym stanie rzeczy *to krzesło nie jest zielone*. Przecież oba odnoszą się do tego samego faktu, tyle że fakt ten jest w nieco inny sposób rozpoznawany przez podmiot poznający.

Jednak w innym miejscu swej rozprawy Reinach posługuje się takim oto argumentem na rzecz obiektywnego istnienia negatywnych stanów rzeczy:

Choć można się zgodzić na to, że przy negatywnym przeświadczeniu o pozytywnym stanie rzeczy negatywność przynależy wyłącznie do strony świadomościowej, to przecież owa próba /interpretacji/ zawodzi w wypadkach, gdy pewne pozytywne przeświadczenie skierowuje się na coś negatywnego<sup>24</sup>.

Dlatego też w przypadku negatywnego przeświadczenia o pozytywnym stanie rzeczy Reinach zawsze pisze tylko o negatywnej oczywistości pozytywnego stanu rzeczy<sup>25</sup>, nigdzie nie wskazuje zaś na odnoszenie się tego przeświadczenia do negatywnego stanu rzeczy po stronie rzeczywistości. Ale jeżeli tak jest, to wydaje się, że negatywność przynależy wyłącznie do strony świadomościowej również w przypadku pozytywnego przeświadczenia o negatywnym stanie rzeczy, co przekreśla możliwość poznania obiektywnie istniejących negatywnych stanów rzeczy. Aby bowiem w tym drugim przypadku stwierdzić zachodzenie negatywnego stanu rzeczy, trzeba ten stan mieć już wcześniej na myśli (rozważać go w świadomości). Pamiętając o tym, że wprost z rzeczywistości możemy wyczytywać tylko pozytywne stany rzeczy, należy stwierdzić, że owo rozważanie negatywnego stanu rzeczy wymaga najpierw pewnego złożonego procesu ukonstytuowania go w świadomości, czyli jest możliwe tylko po uprzednim zanegowaniu (oczywiście: w ramach świadomości) zachodzenia (w rzeczywistości) pozytywnego stanu rzeczy, którym byliśmy z jakichś względów zainteresowani. Wynika z tego, że brany pod rozwagę negatywny stan rzeczy swą negatywność uzyskuje wyłącznie dzięki uprzedniemu świado-

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>25</sup> *Zob. ibidem*, s. 76–77.

mościowemu zanegowaniu zachodzenia stanu pozytywnego. Zatem, po pierwsze, w przypadku negatywnego przeświadczenia o pozytywnym stanie rzeczy negatywność przynależy tylko i wyłącznie do świadomości (czyli nie przynależy do rzeczywistości obiektywnej). Po drugie, gdy nabywamy pozytywnego przeświadczenia na temat tego ukonstytuowanego już jako całość czysto świadomościowego połączenia (negatywnego przeświadczenia i pozytywnego stanu rzeczy), w oparciu o porównanie go z zachodzącym w rzeczywistości obiektywnej pozytywnym stanem rzeczy, dokonujemy jedynie świadomościowego potwierdzenia jego rozważanej w świadomości negatywności. Czyli i w tym przypadku negatywność wydaje się jednak przynależać tylko i wyłącznie do świadomości (choć jest tutaj elementem, który jest za pomocą kolejnego aktu potwierdzany).

Ujmując rzecz jeszcze inaczej, gdy porównujemy rozważany w świadomości pozytywny stan rzeczy z innym i niezgodnym z nim faktycznie istniejącym pozytywnym stanem rzeczy, nabywamy negatywnego przeświadczenia o pozytywnym stanie rzeczy. W tym przypadku negatywność jest tylko po stronie świadomości. Natomiast dokonując porównania rozważanego w świadomości negatywnego stanu rzeczy ze zgodnym z nim i faktycznie istniejącym pozytywnym stanem rzeczy, nabywamy pozytywnego przeświadczenia o negatywnym stanie rzeczy. Dlaczego tym razem negatywność miałaby być po stronie obiektywnej rzeczywistości, skoro w obu przypadkach porównujemy to, co w świadomości, z pozytywnym stanem rzeczy po stronie rzeczywistości?

Jak się wydaje, u Reinacha dokonuje się mylne utożsamienie kryterium prawdziwości sądów z kryterium obiektywnego istnienia odpowiadających im stanów rzeczy. Zarówno sądy pozytywne, jak i negatywne mogą być prawdziwymi stwierdzeniami na temat rzeczywistości obiektywnej. Nie można jednak powiedzieć, że w jednakowej mierze oddają one to, co w ramach tej rzeczywistości istnieje. Zachodzenie pozytywnych stanów rzeczy ma bowiem podstawę całkowicie w rzeczywistości, zachodzenie negatywnych stanów rzeczy ma zaś podstawę zarówno w rzeczywistości, jak i w świadomości. W tym drugim przypadku oznacza to, iż „znajdujemy” w rzeczywistości obiektywnej to, co tam uprzednio „wkładamy”. Pytamy bowiem: czy *nie bycie tego krzesła zielonym* zachodzi? Okazuje się, że zachodzi, bo krzesło jest niebieskie, przez co uzyskujemy pozytywne przeświadczenie o rozważanym negatywnym stanie rzeczy. Trzeba jednak pamiętać, że potwierdzanie zachodzenia tego stanu rzeczy to potwierdzanie zachodzenia czegoś co prawda zgodnego z obiektywną rzeczywistością, ale co jest tylko rozważane i jedynie jako takie istnieje. Inaczej rzecz ujmując, prawdziwe sądy pozytywne stwierdzają to, co jest, natomiast prawdziwe sądy negatywne stwierdzają to, czego nie ma, w oparciu o wiedzę na temat tego, co jest. Jak się wydaje, to ze względu na fakt, iż obiektywna rzeczywistość ostatecznie decyduje o zachodzeniu negatywnych stanów rzeczy (mogą zachodzić tylko o ile są zgodne z zachodzącymi w rzeczywistości pozytywnymi

stanami rzeczy), ich zachodzenie może być mylnie lokalizowane po stronie rzeczywistości.

Kolejne kontrargumenty wobec koncepcji Reinacha, jak też Meinonga, przeanalizowane zostaną w dalszej części artykułu, poświęconej koncepcji negatywnych stanów rzeczy R. Ingardena.

### 3. ONTOLOGICZNE KORELATY PRAWDZIWYCH ZDAŃ NEGATYWNYCH ISTNIEJĄ HETERONOMICZNO-AUTONOMICZNIE (INGARDEN)

Jeżeli chodzi o stany rzeczy zachodzące w dziedzinie przedmiotów realnych, to zdaniem Ingardena „kamieniem probierczym całej sprawy odmienności egzystencjalnej negatywnych stanów rzeczy jest zagadnienie, czy mogą one same z siebie być przyczyną czegośkolwiek”<sup>26</sup>. Zaistnienie pewnego stanu rzeczy jest zdarzeniem, a zdarzenia obok procesów są przyczynami skutków. Pytanie, czy negatywne stany rzeczy, tak jak pozytywne, mogą być przyczynami. Rozstrzygnięciem tej kwestii nie może być oczywiście odwołanie się do faktu istnienia zwrotów językowych, których sens wskazywałby na posiadanie przez byt negatywny mocy przyczynowych. Zwykliśmy bowiem mówić tak, jakby braki były przyczynami skutków, przykładowo: „brak waleczności piłkarzy ŁKS-u jest przyczyną ich częstych porażek w meczach z Widzewem”. Tymczasem, jak słusznie twierdzi Ingarden, nie może przecież działać (czyli być przyczyną) coś, czego nie ma. Stąd też faktyczną przyczyną owych porażek mógł być tylko jakiś pozytywny i faktycznie zachodzący stan rzeczy, np. określony stopień determinacji piłkarzy ŁKS-u (o wiele niższy od stopnia determinacji piłkarzy RTS-u) lub też wystawienie przez trenerów z al. Unii określonego składu zawodników o niskich umiejętnościach. Przyczynami są zatem zawsze pozytywne stany rzeczy, natomiast upatrywanie ich w określonych brakach jest poznawczą pomyłką, mającą swoje źródło w pewnych psychicznych skłonnościach podmiotu<sup>27</sup>. Często nastawieni jesteśmy bowiem na obarczenie kogoś lub czegoś odpowiedzialnością za zajście niekorzystnych stanów rzeczy, zwracamy wówczas uwagę na te pozytywne własności przedmiotów, które, gdyby istniały, zapobiegłyby określonym skutkom.

Ponadto, uznanie negatywnych stanów rzeczy za przyczyny byłoby sprzeczne z jednym z podstawowych założeń teorii przyczynowości, mówiącym iż każda zmiana przyczyny wiąże się ze zmianą skutku. Dlatego też, jak w przykładzie podanym przez Ingardena<sup>28</sup>, przyczyną zatrzymywania pocisków przez pancerz nie jest negatywny stan rzeczy wskazujący, że *nie ma on tempera-*

<sup>26</sup> R. Ingarden, *op. cit.*, s. 278.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 279.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

turey 1500° Celsjusza, 1501° itd. (w których to temperaturach – jak i każdej wyższej – pociski by go przebijały), gdyż jeden i ten sam skutek nie może mieć wielu różnych przyczyn. Rzeczywistą przyczynę stanowi jeden pozytywny stan rzeczy, na przykład *posiadanie przez pancierz temperatury 25°*. Natomiast każdorazowa zmiana pozytywnego stanu rzeczy jako przyczyny (faktycznej temperatury pancierza) będzie wywoływała odmienny skutek w postaci zatrzymania pocisku w nieco inny sposób (z mniejszym lub większym odkształceniem pancierza i różnym odbiciem pocisku).

Faktem jest, że analogiczne rozumowanie dowodzące pozorności mocy przyczynowych można przeprowadzić odnośnie do części pozytywnych stanów rzeczy<sup>29</sup>. Przykładowo, jeśli za przyczynę skutku w postaci stanu rzeczy: *bycia zarażonym groźnym wirusem*, uznamy stan rzeczy: *znajdowanie się 1 km od ogniska zarazy*, to na mocy założeń teorii przyczynowości, za przyczyny tego samego skutku nie możemy już uznać takich różnych pozytywnych stanów rzeczy, jak *znajdowanie się w stosunku do ogniska zarazy bliżej niż 2 km, 5 km* itd. Są one, podobnie jak negatywne stany rzeczy, pochodne od samoistnego pozytywnego stanu rzeczy oraz operacji porównania. Jednak to, że część pozytywnych stanów rzeczy pozbawiona jest mocy przyczynowych na podobnej zasadzie jak wszystkie negatywne stany rzeczy, nie zmienia faktu, że pewna kategoria pozytywnych stanów rzeczy (samoistne), pozostając w zgodzie z założeniami teorii przyczynowości, posiada moce przyczynowe.

Meinong i Reinach, jak pamiętamy, uznawali różny sposób poznawania pozytywnych i negatywnych stanów rzeczy. Jednocześnie przyjmowali obiektywne istnienie jednych i drugich. Ingarden natomiast wskazuje, że różnica w sposobie ich poznawania jest ściśle związana z różnicą w sposobie ich istnienia. Pozytywne stany rzeczy, np. „A jest c”, mogą być poznawane bezpośrednio, za pomocą jednego aktu poznawczego (stwierdzenia) nadbudowanego nad naocznymi danymi, gdyż zarówno przedmiot A, jak i własność c istnieją w ten sam sposób – samoistnie. Natomiast negatywne stany rzeczy, np. „A nie jest b”, nie mogą być poznawane bezpośrednio i ich stwierdzenie wymaga pewnej złożonej operacji, albowiem A istnieje w inny sposób niż b, co wymaga zaangażowania różnych aktów świadomości, odpowiednich dla przedmiotów o różnych sposobach istnienia; w pierwszym przypadku – samoistnym, w drugim – niesamoistnym<sup>30</sup>.

Należy przy tym zaznaczyć, że milczącym założeniem tego argumentu Ingardena jest uznanie ścisłej odpowiedniości pomiędzy strukturą aktów poznania i ontyczną strukturą przedmiotów danych w tych aktach. Wydaje się jednak, że porządek poznania nie musi podlegać ściśle tym samym zależnościom, co

<sup>29</sup> Por. Z. Kowalski, *Filozoficzne teorie negacji*, [w:] Z. Kowalski, W. Krysztofiak, A. Biłat, *Koncepcje negatywnych stanów rzeczy*, Lublin 1998, s. 19.

<sup>30</sup> Zob. R. Ingarden, *op. cit.*, s. 274.

porządek bytowania<sup>31</sup>. Dlatego też prawomocnie Ingarden może stwierdzić jedynie, iż słuszne wydanie negatywnego sądu (czyli: poznanie zachodzenia negatywnego stanu rzeczy) wymaga zawsze ujęcia pewnego czysto intencjonalnego stanu rzeczy, a nie, że sam korelat negatywnego sądu, czyli transcendentny względem sądu negatywny stan rzeczy posiada swój fundament bytowy w pozytywnym. Próba wykazania pochodności i częściowej heteronomiczności negatywnych stanów rzeczy w oparciu o analizy samego aktu poznania jest zatem problematyczna.

Kolejny argument Ingardena mówi, że gdyby pozytywnym i negatywnym stanom rzeczy przyznać jednakowy status egzystencjalny, to każdy przedmiot obejmowałby zarówno wszystko to, czym jest (pozytywne stany rzeczy), jak i wszystko to, czym nie jest (negatywne stany rzeczy). Zasięg bytowy przedmiotu, czyli ogół stanów rzeczy, w których bierze on udział, rozkładałby się zatem na dwie sfery: pozytywną sferę bytu i negatywną sferę niebytu, przy czym obie posiadałyby jednakową rangę w konstytuowaniu przedmiotu<sup>32</sup>. Różnica między przedmiotami polegałaby wówczas jedynie na tym, któredy przebiega w nich granica pomiędzy tym, co jest w nich pozytywne, a tym, co jest w nich negatywne. I tak, *to pióro: jest czarne, jest częściowo drewniane*, ale jednocześnie równie istotne byłoby to, iż: *nie jest żółte, nie jest złote*, a idąc dalej: *nie jest ptakiem i nie próbuje fruwać*. Konceptja przedmiotu, która wylania się z uznania samoistności negatywnych stanów rzeczy, jako łącząca wszystko ze wszystkim, jest dla Ingardena nie do zaakceptowania.

Przejdźmy teraz do bardziej szczegółowej charakterystyki egzystencjalnej negatywów. Negatywne stany rzeczy zachodzące w dziedzinie przedmiotów realnych są z jednej strony pochodne od zachodzących na tych przedmiotach pozytywnych stanów rzeczy, a z drugiej strony od operacji intelektualnych podmiotu, który interesuje się pewnym obszarem uposażeń przedmiotów. Zgodnie z uwagami Ingardena, ich fundament bytowy zawiera się w: 1) proponowanym intencjonalnie stanie rzeczy (pozytywnym lub negatywnym), 2) poznawanym faktycznym pozytywnym stanie rzeczy, oraz 3) operacji porównania dwóch pierwszych. Stany rzeczy tego typu są zatem zawsze przedmiotami wyższego rzędu, nie tylko w stosunku do przedmiotów indywidualnych, ale także względem pozytywnych stanów rzeczy. Hierarchia jest następująca: na bazie przedmiotów indywidualnych nadbudowują się pozytywne stany rzeczy,

<sup>31</sup> Por. W. K r y s z t o f i a k, *Problem opozycji realizmu i idealizmu epistemologicznego*, Lublin 1999, s. 70: „To, że muszę najpierw poznać X, aby poznać Y, nie oznacza tego, że aby istniał Y, musi istnieć X; albo nie oznacza tego, że X jest fundamentem Y. A stąd to, że aby odnieść się do stanu rzeczy, że x nie jest B, podmiot poznający musi odnieść się najpierw do czysto intencjonalnego stanu rzeczy, że x jest B, nie oznacza tego, że czysto intencjonalny stan rzeczy, że x jest B, jest fundamentem stanu rzeczy, że x nie jest B”.

<sup>32</sup> R. I n g a r d e n, *op. cit.*, s. 264.

a na bazie pozytywnych stanów rzeczy nadbudowywane są stany negatywne. Jeśli zaś chodzi o kwestię ich określenia czasowego, to będziemy mieli tu do czynienia z rozwiązaniem odmiennym od zaproponowanego przez Meinonga. Weźmy stan rzeczy wyznaczony przez prawdziwy sąd *nieprawda, że ta róża jest czerwona*. Pomimo prawdziwości danego sądu w całej rozciągłości czasowej, gdy owa róża istnieje i pozostaje na przykład żółta, wyznaczany przez niego stan rzeczy zachodzi w czasie tylko w momencie stwierdzenia go przez jakiś podmiot poznający.

Jednak najbardziej charakterystycznym elementem egzystencjalnego określenia negatywów jest zawieranie przez nie zarazem momentu bytowej autonomii, jak i heteronomii<sup>33</sup>. Autonomiczną stroną negatywnego stanu rzeczy „A nie jest b” stanowi zespół pozytywnych stanów rzeczy wyznaczanych przez przedmiot A. Natomiast heteronomiczną stroną tego stanu rzeczy stanowi zaproponowany intencjonalnie, lecz wyrugowany z samoistnego bytu moment własnościowy b. Zdaniem Ingardena nie mają zatem racji ani ci, którzy uważają negatywne stany rzeczy za istniejące samoistnie (np. Reinach), ani ci, którzy uważają je za byty wyłącznie czysto intencjonalne (np. Duns Szkot). W przeciwieństwie do dwóch wymienionych, w koncepcji Ingardena nie dokonuje się jednostronnej generalizacji, a przypisuje się różnego rodzaju stanom rzeczy różny sposób istnienia: 1) autonomiczny (pozytywnym stanom rzeczy realnym i idealnym), 2) heteronomiczno-autonomiczny (negatywnym stanom rzeczy nadbudowanym nad przedmiotami samoistnymi), 3) heteronomiczny (stanom rzeczy w świecie fikcji).

Ważnym elementem dociekań Ingardena odnośnie do negatywnych stanów rzeczy jest też określenie ostatecznych ontologicznych warunków możliwości ich konstytuowania przez podmiot myślący. Okazuje się, że istnieją dwa takie warunki<sup>34</sup>. Pierwszy to nieprzenikliwość niektórych momentów jakościowych w przedmiocie samoistnym, oznaczająca wykluczenie występowania w nim jakości przeciwnych. Implikuje to jednocześnie ograniczoność tego przedmiotu, czyli możliwość ukonkretyzowania w nim ograniczonej ilości jakości idealnych. Drugi warunek to bogactwo innych możliwych momentów jakościowych, odkrywanych w innych przedmiotach lub na drodze apriorycznej. A zatem, możliwość negatywnych stanów rzeczy ostatecznie opiera się na metafizycznym fakcie, że istnieje znacznie więcej jakości idealnych aniżeli może być ukonkretyzowanych w skończonym przedmiocie. Jakości te są intencjonalnie proponowane przez podmiot myślący, a następnie, w obliczu samoistnych pozytywnych stanów rzeczy, uznawane za nieobecne w materialnym uposażeniu przedmiotu.

<sup>33</sup> R. Ingarden, *op. cit.*, s. 276.

<sup>34</sup> Zob. *ibidem*, s. 277.

#### 4. WNIOSKI

Jeżeli chodzi o pierwszą z dwóch głównych kwestii poruszonych w tym artykule, dotyczącą statusu poznawczego negatywów, to wszystkie trzy koncepcje przyjmują generalnie to samo rozwiązanie, tyle że wyrażone w różnych terminach. Zachodzenie negatywnych stanów rzeczy/obiektów poznajemy pośrednio poprzez porównanie intencjonalnej propozycji/supozycji z pozytywnym stanem rzeczy zachodzącym w rzeczywistości.

Co do drugiej kwestii, to na podstawie wszystkich przedstawionych argumentów trzeba stwierdzić, iż zarówno uznanie idealnego (Meinong), jak i realnego (Reinach) sposobu istnienia ontologicznych korelatów prawdziwych zdań negatywnych odniesionych do przedmiotów ze sfery bytu realnego przysparza zbyt wiele trudności. Jeśli chodzi o pierwsze rozwiązanie, to już na poziomie przedmiotowych korelatów sądów pozytywnych, przypisanie jednakowego statusu egzystencjalnego wszelkim obiektom jest zbytnim uproszczeniem. Wydaje się bowiem, iż aczasowość (na którą powołuje się Meinong) można przyznać co najwyżej prawdziwości sądu, np. „że w środę, 4 lutego 2008 piszę te słowa”, a nie odpowiadającemu temu sądowi przemijającemu faktowi w świecie realnym. Przyjęcie argumentacji Meinonga niewątpliwie wymagałoby akceptacji dość radykalnych tez metafizycznych. Ponadto, trudno byłoby wykazać, że fakt egzystencji (*resp.* nieegzystencji) jakiegoś przedmiotu w określonym czasie, nawet jeśli jest w jakimś sensie wieczny, to charakteryzuje się tego samego rodzaju koniecznością, co obiektywy w dziedzinie przedmiotów idealnych.

Jeśli zaś chodzi o przyznanie negatywom obiektywnego sposobu istnienia, jak to uczynił Reinach, to wykazałem, że podjęta przez niego próba obrony tego stanowiska w oparciu o opis sposobu poznawania negatywnych stanów rzeczy jest nieudana. Jako że wprost z rzeczywistości można wyczytywać tylko pozytywne stany rzeczy, to możliwość nabycia pozytywnego przeświadczenia o negatywnym stanie rzeczy wymaga najpierw ukonstytuowania tego drugiego przez podmiot, poprzez zanegowanie odpowiedniego stanu pozytywnego. Czyli ów „obiektywny” negatywny stan rzeczy, którego zachodzenie w rzeczywistości miałoby być potwierdzane przy nabywaniu pozytywnego przeświadczenia, jest jedynie zgodnym z rzeczywistością negatywnym konstruktem świadomości (a nie czymś ujętym w ramach rzeczywistości). Stąd też w oparciu o analizę aktu poznawczego nie można wykazać, że negatywność przysługuje rzeczywistości.

Z drugiej strony, w oparciu o analizę aktu nie można też wykazać, iż negatywność nie przysługuje rzeczywistości. Próba wykazania różnicy w sposobie istnienia pozytywnych i negatywnych stanów rzeczy w oparciu o różnicę w sposobie ich poznawania była jedną z linii argumentacyjnych Ingardena. Jednak, jak widzieliśmy, porządek poznania nie musi ściśle oddawać porządku

bytowania. A zatem, prawomocnie stwierdzić można jedynie to, iż słuszne wydanie negatywnego sądu (czyli: poznanie zachodzenia negatywnego stanu rzeczy) wymaga zawsze ujęcia pewnego czysto intencjonalnego stanu rzeczy, jednak nie to, że sam korelat negatywnego sądu, czyli transcendentny względem sądu negatywny stan rzeczy, posiada swój fundament bytowy w pozytywnym. Przeciwno uznaniu obiektywnego istnienia negatywów przemawiają jednak inne argumenty. Główne problemy, jakie się pojawiają, to konieczność przyjęcia nieskończonej sfery zasięgu bytowego przedmiotu (czyli połączenia wszystkiego ze wszystkim) oraz trudności z wyjaśnieniem negatywnej przyczynowości.

Można się domyślać, że przyczyny pomyłki Reinacha i Meinonga są takie same. Zwiódł ich przede wszystkim fakt, iż zarówno sądy pozytywne, jak i negatywne mogą być prawdziwymi stwierdzeniami na temat rzeczywistości (czyli powinny oddawać pewne rzeczywiście zachodzące w niej zależności). W oparciu o to stwierdzili, iż korelaty wszelkich prawdziwych sądów istnieją w jednakowy sposób. Doszło zatem do mylnego utożsamienia kryterium prawdziwości sądów z kryterium obiektywnego istnienia ich przedmiotowych korelatów. Zwodniczy może być też fakt, iż pozytywne i negatywne stany rzeczy generalnie poznajemy w ten sam sposób. Ani jednych, ani drugich nie można bowiem spostrzegać, a jedynie na podstawie danych naocznych, w nowych aktach stwierdzić.

Konkludując, to koncepcja Ingardena wydaje się najbardziej adekwatna z przedstawionych. Negatywne stany rzeczy są w niej pojęte jako heteronomiczno-autonomiczne, czyli są strukturami intencjonalnie nadbudowanymi nad pozytywnymi. Z jednej strony mogą dzięki temu być korelatami prawdziwych sądów negatywnych, z drugiej – jako nieautonomiczne nie muszą spełniać wszystkich wymogów stawianych pozytywnym (autonomicznym) stanom rzeczy. Dzięki temu nie powstają opisane wyżej trudności związane z rozciąganiem w nieskończoność zasięgu bytowego przedmiotu oraz brakiem mocy przyczynowych.

*Adam Jurek*

#### **THE CONCEPTIONS OF NEGATIVE STATES OF AFFAIRS (MEINONG, REINACH, INGARDEN)**

The aim of the paper is to analyze the cognitive and existential status of negative state affairs, defined as the ontological correlates of the true negative logical judgements. I take up this issue on the basis of the three phenomenological conceptions, created by Meinong, Reinach and Ingarden. After analysing all conceptions I reject the two first solutions, which are homogeneous and objective (respectively: idealistic and realistic) and argue for the heterogenous solution proposed by Ingarden. It is because only the last one doesn't confuse the criterion of the truth with the criterion of the existence.